

Siła modlitwy

Prof. G. Venkataraman

Z archiwum „Heart to Heart”: Niniejszy artykuł pierwszy raz został opublikowany w H2H w sierpniu 2004 roku.

Pełne miłości Sai Ram i pozdrowienia z Prasanthi Nilajam. Ostatnio zdarzyło się, że przypadkowo usłyszałem w Radiu Sai swoją starą audycję z serii „Rozważania z Prasanthi Nilajam”. Pochłonęła mnie całkowicie – było tak, jakby mówił ktoś inny! Zupełnie zapomniałem o wszystkim, o czym mówiłem wcześniej i każde słowo tej wypowiedzi było dla mnie nowe. Siedziałem czekając niecierpliwie, co będzie dalej!

Nie mówię tego, żeby się chwalić – bynajmniej, ponieważ nigdy nie wierzę, że jestem wykonawcą. W takim razie, dlaczego, u licha, nadaję rozgłos tej audycji? Po prostu dlatego, że znalazło się tam bardzo dużo ważnych treści dotyczących modlitwy, a w szczególności wiele spostrzeżeń Swamiego na ten temat. Uznałem, że cała ta kwestia jest bardzo ważna i może powinienem podzielić się nią także w wersji drukowanej. To, co powiedziałem na antenie, opublikowało Radio Sai.

Zastanawiam się, czy kiedykolwiek słyszeliście pojęcie ‘noetyczny’. Literuje się – n, o, e, t, y, c, z, n, y i rymuje ze słowem ‘poetyczny’, które wszyscy znamy. Wygląda na to, że słowo ‘noetyczny’ powstało niedawno i z pewnością nie znalazłbym go w swoim słowniku. Dlaczego dzisiaj mówię o pojęciu ‘noetyczny’? Wiąże się z tym ciekawa historia, którą zaraz przedstawię.

Moja opowieść zaczyna się pewnego ranka kilka miesięcy temu. Siedziałem na porannym darszanie, a naprzeciw mnie zajmował miejsce Amerykanin, powiedziałbym, że w wieku ponad 40 lat, wysportowany, z gęstym wąsem. Poinformowano mnie, że jest to lekarz. Później dowiedziałem się, że nazywa się dr Krucoff i że jest kardiochirurgiem w the Veteran’s Administration Hospital (szpitalu dla kombatantów) w Durham w Karolinie Północnej, w szpitalu mającym bliskie związki z tamtejszym Uniwersytetem Duke’a. Podobno dr Krucoff wiele lat wcześniej przyjechał do Puttaparthi na jedną z konferencji kardiologicznych, które odbyły się tutaj na początku działalności wielkiego szpitala Swamiego. A tak przy okazji, wówczas zorganizowano trzy konferencje z udziałem znanych chirurgów z wielu części świata.

Tym razem dr Krucoff przybył do Puttaparthi, mając na uwadze dwa cele. Pierwszym było oczywiście ponowne otrzymanie darszanu Swamiego. Jednak istniał także drugi powód. Wydaje się, że telewizja BBC i program telewizyjny Discovery Channel połączyły siły, aby zrealizować film na temat projektu medycznego, w który zaangażowany był dr Krucoff, i ekipa telewizji BBC przyjechała razem z nim do Puttaparthi, by zrobić kilka ujęć na miejscu. W jakim celu?

Właśnie tutaj pojawia się określenie ‘noetyczny’ razem z innym pojęciem – MANTRA! Nie martwcie się, wkrótce wszystko wyjaśnię. Zacznę od słowa ‘noetyczny’. Jest ono często używane w połączeniu ze słowem ‘terapia’. Terapia noetyczna oznacza po prostu nefarmakologiczną metodę zmniejszania niepokoju, stresu, bólu, itd. Wszyscy jesteśmy świadomi tego, że pacjentowi cierpiącemu z bólu zwykle podaje się leki, aby przyniosły ulgę. Jednak nie jest to jedyne rozwiązanie. Od wieków ludzie próbowali innych sposobów na obniżenie stresu, niepokoju, itd. – w zasadzie wszystkie wykorzystują pewnego rodzaju ludzkie podejście do pacjenta. Obecnie dr Krucoff zajmuje się ilościowym badaniem skutków tych alternatywnych terapii, według ściśle określonej konwencji

naukowej. Projekt, w który się zaangażował, nosi nazwę MANTRA, co jest skrótem od Monitoring and Actualization of Noetic Training (monitorowanie i aktualizowanie kształcenia noetycznego).

Dobrze, a czym dokładnie jest MANTRA i jak dr Krucoff rozpoczął pracę nad tym projektem? Najpierw odpowiem na to drugie pytanie, a zajmę się tym, powołując się na samego lekarza-naukowca. Jednak zanim to zrobię, muszę wspomnieć, że cytat pochodzi z wywiadu, jakiego dr Krucoff udzielił Bonnie Horrigan, opublikowanego w dzienniku *Alternate Therapies* w maju 1999 r. Tak się składa, że bliskim współpracownikiem dra Krucoffa jest Suzanne Crater, a przed zainicjowaniem projektu MANTRA oboje zajmowali się pacjentami z zaawansowaną chorobą serca, pacjentami, którzy często byli bliscy śmierci. Być może zupełnie przypadkiem rozmawiali oni wtedy z pacjentami w sposób filozoficzny, oczywiście oprócz stosowania całego standardowego leczenia. Po pewnym czasie odkryli ku swojemu zaskoczeniu, że wskaźnik umieralności, który dotychczas wynosił około 33% spadł do poziomu 3%! Czy to był przypadek, zbieg okoliczności czy wiązało się to z czymś więcej? W międzyczasie dr Krucoff dołączył do grupy amerykańskich lekarzy zaangażowanych w planowanie budowy superspecjalistycznego szpitala w Puttaparthi. W tym miejscu oddam głos dr Krucoffowi:

„Ten szpital, posiadający 300 łóżek, dwie cyfrowe pracownie cewnikowania, pięć sal operacyjnych, najnowocześniejszy bezpłatny sprzęt, zbudował Śri Sathya Sai Baba na typowo wiejskim obszarze, gdzie do niedawna nie było elektryczności, a większość ludzi nigdy nie widziała toalety, a tym bardziej pracowni cewnikowania. Przystąpiliśmy do tego niezwykłego projektu. Na końcu pierwszego roku funkcjonowania szpital zorganizował konferencję w celu weryfikacji swoich działań. Na dzień przed sympozjum obeszlśmy go i odkryliśmy, że zanurzyliśmy się w coś, czego nigdy wcześniej nie widzieliśmy.

W amerykańskich szpitalach właściwie każdy walczy z depresją. Pacjenci nie chcą przebywać w szpitalu, a ich rodziny martwią się o nich. Choroby układu krążenia prawie zawsze otacza atmosfera życia i śmierci, a w świecie zachodnim śmierć uważa się za coś złego. Lecz pacjenci w Instytucie w Puttaparthi – pacjenci, którzy z trudem oddychali i czekali na cewnikowanie lub na operację, bądź też tacy, którzy dopiero przeszli zabieg – byli rozpromienieni. Gdy przechodziliśmy od łóżka do łóżka po prostu uśmiechali się szeroko. Panowała tu zupełnie inna atmosfera od tej, z jaką kiedykolwiek zetknęliśmy się w warunkach szpitalnych. Przyczyna tego, że wszyscy promienieli radością, była jasna – to był szpital Boga!”

Po wizycie w Puttaparthi na początku lat 90. dr Krucoff był przekonany, że leczenie ma inny wymiar niż tylko procedury i lekarstwa. Projekt MANTRA powoli nabierał kształtu.

W projekcie MANTRA pomyślano o wykorzystaniu czterech metod noetycznych jako uzupełnienie całego zwyczajowo stosowanego leczenia. Były to: uwolnienie stresu, wizualizacja, terapia dotykowa i modlitwa. Wizualizacja oznacza kojącą rozmowę z pacjentem o miejscu, które lubi i tym samym odprężanie go. Wygląda na to, że relaks przez dotyk to stosowanie różnych technik wschodnich, których szczegóły w tej chwili nas nie interesują. Jednak można wspomnieć, że terapia przyłóżkowa, jak uwolnienie stresu, wizualizacja i terapia dotykowa, towarzyszyła pacjentom, pomagając im stosować tzw. miękkie oddychanie brzuchem.

Wszystko to dotyczy przyłóżkowej terapii noetycznej. A przy okazji, przeszkolono wolontariuszy, którzy mogą pomagać w takiej terapii. Co z czwartą metodą, z modlitwą? Tutaj nie było pomocników przy łóżku. W tym przypadku było to coś, co można nazwać terapią na odległość. Ta metoda jest naprawdę interesująca. Imię, chorobę i sposób leczenia każdego pacjenta przekazano e-mailowo i telefonicznie ośmiu grupom ludzi w różnych miejscach, należących do innych wyznań i wszystkie

mocno modliły się za danego pacjenta. Grupy, które wzięły udział w tym przedsięwzięciu, to kościoł w Karolinie Północnej, zgromadzenie baptystów w Karolinie Północnej, grupa Żydów w Izraelu, klasztor buddyjski we Francji, klasztor buddyjski w Nepalu, klasztor katolicki w stanie Maryland i jeszcze jedna grupa modlitewna w Karolinie Północnej. Szczegóły nie są bardzo istotne. Chodzi po prostu o to, że różne grupy w różnych miejscach poproszono o żarliwą modlitwę za zdrowie konkretnych pacjentów.

A co z wynikami? Wszystkie szczegóły można znaleźć w artykule opublikowanym w *American Medical Journal*, który zresztą jest czasopismem naukowym Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego. Krótko mówiąc, wyniki były następujące: spośród wszystkich 127 pacjentów wybranych do badania testowego 27 stanowiło próbę kontrolną, tzn. nie zostali poddani żadnej dodatkowej terapii noetycznej, 28 pacjentów wzięło udział w uzupełniającej terapii uwalniania stresu, 24 pacjentów przeszło terapię dotykową, 24 – skorzystało z terapii wizualizacyjnej i za 24 modlono się – można powiedzieć. W tym miejscu muszę dodać, że dr Krucoff był bardzo uważny w podejmowaniu środków ostrożności niezbędnych w każdym badaniu statystycznym, co jest powszechną praktyką w agronomii i w farmakologii, żeby wymienić te dwa przykłady.

Jakie były istotne wnioski? Cóż, ogólnie rzecz biorąc stwierdzono, że w przypadku pacjentów, którzy przeszli terapię noetyczną, niepożądane skutki zmniejszyły się o około 25-30% w porównaniu z chorymi, którzy nie wzięli w niej udziału. Najlepsze wyniki pojawiły się w szczególności u pacjentów, za których odmawiano modlitwy na odległość. Oczywiście dr Krucoff ostrożnie podkreśla, że te rezultaty są: (a) zupełnie wstępne, (b) wyłącznie sugestywne, (c) że konieczne jest prowadzenie dalszych, bardziej szczegółowych badań w celu potwierdzenia obecnych pozytywnych reakcji.

Wyniki badań wzbudziły powszechne zainteresowanie, zwłaszcza w części dotyczącej modlitwy. Magazyn *TIME* zrobił z nich temat numeru, amerykańska sieć telewizyjna ABC wyemitowała film, w gazetach pojawiły się wywiady na ten temat itd.; jak wspomniałem wcześniej, brytyjska telewizja BBC oraz program telewizyjny Discovery Channel współpracują przy realizacji pełnometrażowego filmu dokumentalnego i w tym celu ekipy tych stacji przyjechały tutaj z dr Krucoffem. Oczywiście są tacy ludzie, którzy mają ogromne zastrzeżenia co do tego całego przedsięwzięcia. Lekarz medycyny Gary Posner jest całkowicie krytyczny i odrzuca wszystkie badania, postępując się zjadliwą uwagą: „Przypuszczam, że za 50 lat ludzie patrząc w przeszłość na takie badania nad modlitwą podadzą sobie rękę i nazwą je przestarzałą nauką”. Stanley Hauerwas, profesor teologii na Uniwersytecie Duke’a, obwołany przez magazyn *TIME* najbardziej poważanym amerykańskim teologiem, zauważa: „Te badania zdają się mówić, że tym, na czym naprawdę nam zależy, nie jest Bóg, lecz nasze zdrowie. To sprawia, że Bóg staje się czynnikiem spełniającym nasze narcystyczne potrzeby. Nie sądzę, aby Bóg chciał grać w tego rodzaju gry”.

W porządku, to tyle na temat projektu MANTRA, czego dotyczy i co myślą o nim ludzie. Kiedy dr Krucoff przyjechał tutaj kilka miesięcy temu, nic nie wiedziałem o tym projekcie, ale ostatnio dostałem teczkę pełną artykułów naukowych, tekstów z magazynu *TIME*, różnych wydruków z Internetu, itd. Z uwagi na swoją wiedzę naukową, bardzo zainteresowałem się tym materiałem i przestudiowałem go z ogromną ciekawością. Później odłożyłem teczkę i zacząłem się zastanawiać. Podstawowe pytanie, jakie powstaje w umysłach wszystkich ludzi, jest takie: „Czy modlitwa naprawdę działa, czy nie?”.

Jest to odwieczne pytanie; zadawano je nieskończenie wiele razy i będzie wciąż zadawane aż do końca czasu. Zabawne, że na to pytanie istnieje jasna odpowiedź, a jednak pada ono wielokrotnie. Dlaczego? Podstawowy problem tkwi tutaj w człowieku!

Bóg dał człowiekowi głowę i serce – mam na myśli serce duchowe. Jeśli to głowa zadaje pytanie, nigdy nie będzie w stanie zrozumieć odpowiedzi, niezależnie od tego, ile razy zostanie powtórzona, i zawsze będzie podana w wątpliwość. Z sercem sytuacja jest inna. „Modlitwa to wiadomość skierowana do Boga, którego stałą siedzibą jest oczywiście serce” – jak często przypomina nam Baba. Stąd serce bez trudu rozumie język serca – nie ma w tym nic dziwnego. Innymi słowy, serce z łatwością potrafi zrozumieć, kiedy i jak działa modlitwa.

Wielu z was być może zna słynną opowieść o tym, jak Sawitri przywróciła swojego zmarłego męża do życia za pomocą modlitwy. Zwracam uwagę, że nie jest to jedynie uzdrowienie, lecz przeniesienie do życia ze śmierci. Sceptycy mogą jednak zignorować to zdarzenie traktując je wyłącznie jako legendę. W porządku, w takim razie pozwólcie, że zacytuję ten fragment z książki Kasturiego pt. „Satjam-Śiwam-Sundaram” (Prawda Dobro Piękno). O wartości modlitwy Kasturi mówi tak:

„Postuchajmy, co przytrafiło się doktorowi V.D. Kulkarniemu z Chadchan w okręgu Bidżapur. 2 listopada 1961 roku napisał on:

W zeszłym miesiącu została przyjęta do mojej kliniki pewna 60-letnia muzułmanka, Badooma Kasim, cierpiąca na obustronne zapalenie płuc. Cztery dni później, po zbadaniu wszystkich pacjentów i stwierdzeniu z zadowoleniem, że ich stan poprawia się, około godziny ósmej wieczorem powróciłem do domu. Jednak około północy przybiegł po mnie w gorączkowym pośpiechu jej syn. Pośpieszyłem do kliniki, gdzie okazało się, że jej serce bije coraz słabiej. Podałem doustnie i dożylnie koraminę i czuwałem przy jej łóżku przez godzinę, jednak stwierdziłem, że środek nie przynosi poprawy. Syn zaczął płakać z rozpaczy. Wróciłem do domu o pierwszej w nocy, wziąłem kąpiel, wykonałem pudzę przed obrazem Bhagawana Śri Sathya Sai Baby i modliłem się: ‘Wszystkie moje wysiłki okazały się daremne – nie znam innej drogi niż poddanie się tobie. Na tobie spoczywa odpowiedzialność za to, aby wyszła z tego żywa’. Potem spokojnie udałem się do łóżka, jednak nie mogłem zasnąć. Jeszcze przed wschodem słońca pośpieszyłem do kliniki. Zobaczyłem tam siedzącą Badoomę. ‘Co stało się w nocy? Czy ktoś przyszedł?’ – spytałem ją. ‘Tak! Na tym łóżku, koło mojej poduszki siedział ktoś z szopą włosów. Położył swoje dłonie pod moimi uszami i pogłaskał mnie delikatnie po twarzy. Potem mogłam się podnieść i usiąść’ – powiedziała. Pokazałem jej małe zdjęcie Śri Sathya Sai Baby, które miałem przy sobie. ‘Tak! To właśnie on’ – rzekła. Jakie szczęście ma ta kobieta! Jego dotyk przedłużył jej życie – pisze dr Kulkarni”¹.

Od modlitwy o uzdrowienie przejdę teraz do wskrzeszania zmarłych. Dla przykładu, słynny jest przypadek Waltera Cowana, który większość z was na pewno zna.

Przeczytałem 30-stronicową relację z całego zdarzenia z udziałem Cowana, przygotowaną przez niezjącego już dr Hislopa. Krótko mówiąc, Walter Cowan, który przyjechał do Madrasu ze swoją żoną Elsie, zmarł, a Swami przywrócił mu życie. Wskrzeszenie Waltera Cowana również zostało pokrótce opisane przez prof. Kasturiego w książce „Satjam-Śiwam-Sundaram”. Istotne jest tutaj to, że żona Waltera, Elsie, nie wiedziała, że Walter naprawdę umarł. Nie podjęła żadnej modlitwy, a Walter został wskrzeszony.

O czym to świadczy? To pokazuje, że jeśli ktoś darzy Boga wielką miłością, Bóg działa nawet bez modlitwy. Hislop opisuje zdarzenie, gdzie został cudownie ocalony z wypadku. Pewnego wieczoru, wracając taksówką z Brindawanu do miasta Bangalore, samochód Hislopa jechał z dużą prędkością i zderzył się czołowo z samochodem pędzącym z przeciwnego kierunku. Hislop i drugi uczestnik

¹ Tłumaczenie fragmentu za: N. Kasturi, „Prawda Dobro Piękno (Satjam-Śiwam-Sundaram): opowieść o życiu Bhagawana Śri Sathya Sai Baby”, tom 2 (1961-1967), Stowarzyszenie Sathya Sai, Trzebież 2012, s. 116.

zdarzenia zostali uratowani, chociaż nawet nie pomyśleli o modlitwie do Swamiego. Następnego dnia rano Swami powiedział Hislopowi, że ponieważ on, czyli Hislop, poddał się mu, to obowiązkiem Baby było ocalić go nawet bez proszenia.

Myślę, że w tym miejscu powinienem zacytować fragment bardzo ważnej rozmowy pomiędzy Hislopem i Bhagawanem, odnośnie do całej kwestii modlitwy, odpowiedzi i uzdrowień Swamiego, itd. Pewnego razu na nieoficjalnym spotkaniu jeden wielbiciel zapytał Babę: „Swami, jaki jest sekret uzdrowienia, którego wielu cierpiących ludzi doświadcza w twojej obecności?”. Baba odpowiedział: „Moja miłość płynie do każdego, ponieważ widzę każdego, jak siebie samego. Jeśli człowiek odwzajemnia moją miłość z głębi i z czystości swojego serca, moja miłość i jego miłość łączą się ze sobą i zostaje uzdrowiony z choroby. Jeśli nie ma odwzajemnienia, nie ma uzdrowienia”. Wydaje się, że Hislop zacerpnął wątek z tego zdarzenia, a później między nim i Babą wywiązała się rozmowa.

„**Hislop**: Ale ja myślałem, że Bóg, który przecież zna wszystkie problemy, gdy jest to wskazane, udzieli pomocy bez naszego proszenia.

Swami: Nie! Twoim obowiązkiem jest prosić Boga. Słowa powinny zostać wypowiedziane i słowa te muszą pokrywać się z myślami. Myśl musi być zawarta we właściwym słowie. Oczywiście, Bóg wie wszystko, ale wymaga On, aby wypowiedziane zostało właściwe słowo. Matka wie, że dziecko potrzebuje do życia pokarmu, ale dziecko otrzymuje mleko dopiero wówczas, kiedy się o nie upomina.

Hislop: Istnieją wątpliwości co do tego, kiedy należy prosić Boga, a kiedy nie. Na przykład występują bóle głowy, których lekarze, jak się wydaje, nie potrafią wyleczyć. Nie proszę Swamiego o uleczenie bólu głowy ani nie modlę się o wyleczenie. A jednak w liście Swami pisał: ‘Jak z twoim zdrowiem? Nie martw się tym. Twój Bóg jest zawsze przy tobie, w tobie, On cię otacza’.

Swami: To prawda. Co do ciebie, twoja identyfikacja z ciałem słabnie. Dzisiaj masz bóle głowy, jutro bóle żołądka. Zapomnij o nich. Nie martw się tym. Jeśli Baba powiedział ci, że nie musisz się w ogóle martwić, nie musisz Go prosić o wyleczenie. Nie identyfikuj się z ciałem.

Hislop: Czy Swami uważa, że dla tych, którzy jeszcze całkowicie identyfikują się z ciałem, stałe bóle głowy mogą być stosownym przedmiotem dla modlitwy?

Swami: Tak. Ale po co fatygować Swamiego z powodu zwyczajnego bólu głowy?”².

Później treść rozmowy zmieniła się, przechodząc na temat raka, gdyż Swami błyskawicznie usunął nowotwór wielu wielbicielom.

„**Swami**: Rak rozwija się często z małej krosty. Powstaje zapalenie, trochę gazu i z tego rozwija się rak.

Hislop: Czy Swami potrafi wyleczyć nawet krańcowe stadium raka?

Swami: O tak. Pewna osoba, którą znasz, jest tego dobrym przykładem. Była zniszczona rakiem. Lekarze zaprzestali już leczenia, usunęli rurki, zaszyli nacięcia i dawali jej już tylko kilka dni życia. Obecnie jest ona silna, zdrowa i pracuje całymi dniami.

Hislop: Czy Swami robi to tylko wtedy, gdy karma na to pozwala?

Swami: Nie. Jeśli Swami jest zadowolony z człowieka, uzdrawia go natychmiast. *Karma* nie ma przy tym żadnego znaczenia.

² Tłumaczenie fragmentu za: J. S. Hislop, „Rozmowy z Bhagawanem Śri Sathya Sai Babą”, Stowarzyszenie Sathya Sai, Opole 1996., s. 70-71.

Hislop: Ta informacja jest nadzwyczaj ważna. Jeśli ludzie nie zostają przez Swamiego uzdrowieni, zrzucają winę za to na swoją nieprzepracowaną karmę.

Swami: Jeśli człowiek ma czyste serce i żyje według wskazań Swamiego, łaska Swamiego jest automatyczna. Żadna karma nie może temu przeszkodzić.

Hislop: Swami, ludzie głoszą sprzeczne opinie na temat stosowania wibhuti. Czy wielbiciel Swamiego powinien używać wibhuti jako jedynego środka leczniczego w chorobie i zranieniach?

Swami: Nie zważaj na drobniejsze choroby i skaleczenia. W sprawach bardziej poważnych najlepiej modlić się do Swamiego. To jest ważne. Wibhuti można stosować lub nie, ale modlitwa musi być.

Hislop: Co z ogólnodostępną pomocą?

Swami: Niektórzy ludzie wierzą w lekarzy, inni w Swamiego.

Hislop: Ale Swami, to jest właśnie problem! Ludzie boją się, że jeśli uczynią coś poza zastosowaniem wibhuti, to okażą brak wiary w Swamiego.

Swami: Właściwie to jedno i drugie może iść w parze. Można poradzić się lekarzy, a także używać wibhuti. Ale niezależnie od stopnia zaufania, najlepiej jest modlić się do Swamiego o jego łaskę.

Hislop: Niektórzy wielbiciele wpadają w krańcowość. Nie ma dla nich znaczenia powaga choroby lub kłopotu, oświadczają, że będą używali tylko wibhuti i nigdy nie pójdą do doktora.

Swami: Wolno im, jeśli mają takie życzenie. Swami wolałby, aby zwykłe metody lecznicze otrzymały należne sobie miejsce³.

Jest tak wiele innych kwestii, o których chciałbym powiedzieć na ten temat, lecz nie ma na to wszystko czasu, przynajmniej w tym artykule; może innym razem. Jednak pragnę przedstawić wam następujące zdarzenie, jakie opowiedział Ravi Mariwala. Ravi jest jednym ze studentów Swamiego, co oznacza, że jest absolwentem Instytutu Wyższego Nauczania Śri Sathya Sai. Ma tytuł magistra zarządzania (MBA). Superspecjalistyczny szpital w Puttaparthi powstał właśnie wtedy, gdy Ravi kończył studia. Wielu chłopców, szczególnie z tytułem MBA, zgłosiło się na ochotnika do służby w tym szpitalu, a Ravi był jednym z nich, do obsługi płuco-serca, ważnego sprzętu w kardiologii. Oddaję głos Raviemu:

„Pacjentowi operowanemu na wrodzoną wadę serca nie można było przywrócić akcji serca na tyle, by odłączyć płuco-serce i wytworzyć odpowiednie ciśnienie naczyniowe. Próbowaliśmy wszystkiego, ale wyglądało na to, że nic nie pomaga. Wszyscy zaczęliśmy tracić nadzieję. Omówiliśmy sprawę, pozwoliliśmy odpocząć sercu i podaliśmy więcej leków. Znowu nam się nie udało. Byliśmy zupełnie bezradni. Pomyślałem sobie, że próbowaliśmy wszystkiego, oprócz modlitwy. Modlitwa za osobę, której nie znam? Czy to zadziała? Myślę, że właśnie dlatego zadziałało.

Ponieważ na sali operacyjnej przebywałem już od 5 godzin, na krótko zastąpił mnie kolega. Wyszedłem na korytarz i stałem w milczeniu przez chwilę, próbując przywołać twarz Swamiego przed oko umysłu. W milczeniu wypowiedziałem modlitwę o uleczenie pacjenta.

³ Tłumaczenie fragmentu za: J. S. Hislop, „Rozmowy z Bhagawanem Śri Sathya Sai Babą”, Stowarzyszenie Sathya Sai, Opole 1996., s. 162-163, 213-214.

Niezwłocznie wróciłem na salę operacyjną. Sytuacja diametralnie się zmieniła. Ciśnienie krwi wzrosło, a akcja serca wróciła do normy! Dziwne, nikt nie wiedział, jak ani dlaczego; nikomu nic nie powiedziałem.

Minęło trochę czasu. Rekonwalescencja pacjenta przebiegała bezproblemowo. W pierwszą niedzielę po tym zdarzeniu Swami przyszedł do mnie, stworzył wibhuti, wsypał mi je w ręce i z miłością powiedział: „To za modlitwę, którą odmówiłeś za tego pacjenta”. Następnie zaczął opowiadać innym o tym zdarzeniu. Tak Swami nagroził mnie za cudowne uzdrowienie, które sam w swojej łasce przeprowadził!”.

Sądzę, że powiedziałem wystarczająco dużo, aby przekonać was o skuteczności modlitwy.

Zanim zakończę, muszę zwrócić waszą uwagę na to, co Swami powiedział kiedyś o względnych perspektywach duchowości i nauki. Stwierdził:

Podstawą wszystkich badań naukowych jest intelekt. Podstawą wszystkich odkryć duchowych jest serce, czyli świadomość. W sferze duchowej ważny jest tylko człowiek, a nie maszyny. Uczeni wierzą w maszyny. Poszukiwacze duchowi wierzą w mantry. Ktoś jest uczony, a ktoś inny jest święty. Święty wierzy w pełnię, czyli w purnatwę. Uczony jest zadowolony z połowy koła. Duchowość symbolizuje pełne koło. Początek i koniec utworzyły pełne koło. Gdy to koło zostanie podzielone na pół, otrzymacie półkoło, przypominające literę C. C to nauka. Zaczyna się w jednym punkcie i kończy w innym. Między tymi dwoma punktami istnieją niezliczone wątpliwości!

Zatem widzicie, że dopóki skuteczność modlitwy bada się naukowo, wątpliwości nigdy nie znikną, niezależnie od tego, jak szczegółowy i konkretny jest eksperyment!

Zakończę słowami, które często powtarzał nieżyjący dr Bhat. Dr Bhat służył w szpitalu Swamiego przez kilkadziesiąt lat, dopóki nie połączył się z nim w listopadzie 2010 roku. Dr Bhat zauważył: „Chirurg jedynie wykonuje cięcie; to Bóg naprawdę uzdrowia!”. To przewodnia zasada we wszystkich szpitalach Swamiego.

Dzej Sai Ram.

Tłum. Dawid Kozioł
maj 2015
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 9, issue 2, February 2010

http://media.radiosai.org/journals/vol_09/01FEB11/03-musings02-01.htm